

Nr. 38

PHILADELPHIA, PA. Dnia 28go SIERPNIA 1896 ROKU

Rok III

TELEGRAMY.

Kairo, 26go sierpnia. Komunikacja telegraficzna została zupełnie przerwana w dolinie rzeki Nilu poniżej miasta Assousan. Sądzą tutaj, że jutro rozpocznie się pochód angielsko-egipskiej wyprawy na miasto Dongolę.

London, 26go sierpnia. Według „Węzła”, zaręczyny królowej holenderskiej Wilhelminy z księciem sasko-weimarskim Bernardem zostaną ogłoszone we wrześniu. Królowa Wilhelmina dnia 31go sierpnia r. b. skończy 16 rok życia podczas gdy książę Bernard skończył 18 lat 18go kwietnia.

Paryż, 26go sierpnia. Dziennik „Autorité”, komentując wiadomość, że carowa zabawi w Balmoral jako gość królowej Wiktorii, podaje, że car będzie gościł w Paryżu, powiada: „Jeżeli ta wiadomość jest prawdziwa, to Francja znajdzie się w przededniu wielkiej doniosłości wypadku, którego następstwa nie da się już nawet obliczyć”.

Washington, 26 sierpnia. Departament stanu otrzymał wiadomość o krwawym starciu pomiędzy partią badaczy w Peru a bandą peruańskich indyan. Wiadomość tę nadał konsul Leon Jastruński na Callao w Peru, który otrzymał szczegóły od konsularnego agenta Stanów Zjedn.

Partię badaczy prowadził amerykańczyk nazwiskiem Cooper. Składała się ona z dziesięciu ludzi, pomiędzy którymi znajdowało się 2ch Niemców. Ci ostatni są jedynymi, którzy się uratowali. Ludzie ci stracili drogę w gęstych lasach i po paru dniach bezskutecznej blakniny zostali napadnięci przez gromadę Indyan szczepu Campa.

Konsul dodaje: „Nie mieli oni nawet czasu przygotować się należycie do odparcia napadu dzikich Indyan. Partya walczyła nieustraszenie dotąd, dopóki czterech jej członków nie padło trupem od strzał Indyan, pozem dwaj, Niemcy, zbiegli, ratując się tym sposobem od niechybnej śmierci. Przez niejaki czas słyszeli oni za sobą odgłos strzałów z karabinu Coopera — lecz sądzą, że tenże został albo zabity, albo wzięty do niewoli przez czerwonoskórych.

Zanzybar, 26 sierpnia. Hamid Bin Thewan, sułtan Zanzybaru, zmarł onegdaj. Urodził on się w r. 1858 i wstąpił na tron w r. 1893 po śmierci swego stryja, sułtana Saygida Ali Bin Saida.

Rio de Janeiro, 23 sierpnia. Z Santa Catharina telegrafują, że amerykański okręt „Willie Roenfeld” kapitan Dumphy, który dnia 23go kwietnia wyjechał z Nowego Yorku do San Francisco, zatonął o 400 mil od lądu. Część załogi wyratowała się i przybyła do Santa Catharina, ale 14 ludzi zginęło. Okręt był własnością firmy Arthur Sevall & Co. w Bath, Mo.

POPIERAJĄCIE

„Orla Polskiego”.

WIEŚCI Z AMERYKI.

Toledo, O. W Perrysburg, niedaleko od Toledo, kontraktorzy Bick i Glann budują elektryczną kolej, mającą połączyć nasze miasto z Bowling Green. Stary obywatel James Bezansin protestował przeciw budowie, ponieważ 30 dol. odszkodowania było mu za mało. Odgrzązał się, że robotników wypędzi dynamitem, ale nikt na to nie zwracał uwagi.

Gdy Bezansin udał się do Bowling Green, aby, jak powiadał, kupić dynamitu, forman Pratt kazał swym ludziom kłaść szyny. Robotę już prawie skończono, gdy Bezansin przybył z żoną, która go też zaraz wezwała, aby zabił inżyniera i formana. Bezansin wydobywszy z kieszeni nabój dynamitowy, zapalił go i chciał rzucić między robotników, ale Pratt doskoczywszy, schwycił go za rękę. Bezansin wziął dynamit w lewą rękę i wybobywszy brzytwę, ranął Pratt'a w twarz. W chwili potem eksplodował nabój i rozszarpał Bezansinowi lewą rękę, pokaleczył mu twarz, szyję i piersi. Pratt i jeden z robotników także odnieśli niebezpieczne uszkodzenia. Bezansin liczący już 60 lat, według orzeczenia lekarzy, nie wyzdrowieje.

Marion, Mo. W tutejszym więzieniu powieszono dnia 21go sierpnia George'a Andersona za zamordowanie swej żony. Zbrodniarz przed straceniem przyznał się do winy. Wiadok szubienicy zrobił na nim ogromnie przykre wrażenie i nabawił go febrycznego strachu.

Danison, Teks. Na rezerwacji indyan szczepu Chickasaw sroży się pożar trzery. Domy, płoty, stogi siana i t. d. zostały obrócone w popioły. Straty, szacowane przez pogłose, wynoszą tysiące dolarów. Nad brzegami rzek znajdują się setki wozów imigrantów, którzy z powodu ognia nie mogą dalej podróżować.

Pittsburg, Pa. Wszystkie działy w fabryce żelaza i stali Spanga w Scharpsburg zostały zamknięte na nieograniczony czas, przez co około 700 robotników straciło pracę. Zamknięcie było wielką niespodzianką dla robotników.

Obiega pogłoska, że fabryka Tibbey Flint Glas w Scharpsburg zostanie w przyszły poniedziałek puszczona w ruch a do pracy będą puszczani nieunioniści. Płaca ma być zniżona o 20 procent.

Madison, Fla. George Page i Will. Morgan w niezwykły sposób pojedynkowali się w sobotę wieczorem w pobliżu miasta. Od sześciu miesięcy starali się o pewną dziewczynę, a gdy w sobotę wieczorem na balu przyszło z tego powodu między nimi do sprzeczki, Page zaprosił Morgana na przechadzkę. Uszedłszy kilkadziesiąt kroków, Page proponował Morgana pojedynk, na co tenże przystał. Chwyciwszy się za lewą rękę, wymierzili rewolwery do siebie i dali pięć strzałów. Gdy ich przyjaciele wybiegli ze sali, Morgan już nie żył, a Page konał.

ZAWIADOMIENIE.

Zawiadujemy sz. Rodaków, iż dla dogodności interesantów otworzyliśmy drugi ofis pod nr. 428 Rice ul. Obecnie więc łaskawi interesanci mogą się zgłaszać do ofisu na wyżej wymienionej ulicy lub na S. Front ul. nr. 853. Wydawcę widzieć można od godz. 8 — 11 rano na Front ul. oraz przez resztę dnia na Rice ul.

Polacy w Ameryce.

Oburzający, haniebny i niedorzeczny przykład obojętności, samolubstwa, ciemnoty i zdziwienia wszelkich uczuć ludzkich naszego ludu, daje następujący wypadek, jaki miał miejsce w Chicopee, Mass. W poniedziałek zeszłego tygodnia niejaki Karaś, kapiąc się w rzecę położył tonąć.

Dwaj towarzysze jego widzieli to, nie pośpieszyli mu jednak z pomocą i dopiero gdy nieszczęśliwy już po raz ostatni zanurzył się, Francuz pewien, który stał na brzegu, rzucił się na pomoc, i wydobył tonącego. Kiedy go złożono na brzegu, z dzielnicy polskiej zbiegła się czarna masa ludzi, pół nagich, bosych, dzieci, kobiety i mężczyźni i z całej tej gromady nikt nie zajął się ratunkiem nieszczęśliwego, i dano mu skończyć. Lecz to nie jeszcze. Zwiłki Karasia zaniesiono do domu, gdzie mieszkał, lecz tu go gospodarz tego, u którego był na „bordzie” — zwłok nie chciał przyjąć w dom i polityka złożyła je, nagie, w jednej opustoszałej kuchni. Miejscowy kapitan policyi zbadał, czy, iż nieboszczyk nie pozostawił żadnego funduszu, poradził by na koszt pogrzebu zebrano wśród Polaków rozszedło się w dzielnicy polskiej po kolekcje. Co myślicie sz. Czytelnicy... Po godzinie wrócili z próżnymi rękami, bo wszędzie zamiast groza, spotkali się z przezwiskami i obojętnością. Kapitan policyi do tego stopnia oburzył się tą obojętnością, że wyraził się, iż skoro rodzacy zmarłego nie chcą się nim zająć, to Amerykanie nie mają potrzeby zajmowania się nim i rozkazał go pochować nagiego.

Doprawdy wierzyć się nie chce, aby Polacy w Chicopee, do tego stopnia zatracili w sobie poczucie miłosierdzia... To okropne.

Były wydawca „Polonii” z Baltimore, p. Władysław Welzant, jak głoszają krążące pogłoski, znajduje się podobno w południowej Afryce i powodzi mu się bardzo dobrze; prowadzi w Johannesburgu „saloon”.

P. Welzant z powodu kłopotów finansowych opuścił przed kilku miesiącami tajemnie Baltimore i dotychczas nie o nim słychać nie było.

Piszą z Buffalo:

Wczoraj wieczorem w doku u stóp ulicy Mississippi przyszło do bójki pomiędzy trzema Irlandczykami i dwoma Polakami. Na miejsce bójki przybyła wezwana telefonem policja, lecz już było po bijatyce. Po bliższym rozpatrzeniu się policja spostrzegła ambulans szpitalny, którego lekarze opatrywali rany uczestnikom bójki: Janowi Lewandowskiemu i Józefowi Barańskiemu. Pokłócili się oni z Irlandczykami o to, który z nich ma wykonać pewną robotę.

Od kłótni przyszło do bójki, w trakcie której Irlandczycy, jako leźbnie silniejsi zwyciężyli i pokaleczyli Polaków.

Kursa naukowe w Seminarium polskiem w Detroit rozpoczynają się 5go września. Nowo wstępujący uczniowie mają się wpięć zgłosić listownie do Rektora zakładu. Dnia 5go września wszyscy uczniowie winni być już w zakładzie, aby przez opóźnienie nie zaniedbywać wykładów.

ABONUJĄCIE

„ORLA POLSKIEGO”.

Wiadomości

MIEJSCOWE.

And. w. w. w. w. w. „Tygodnika Pennsylvania” — czy jakikieś fatum.

I teraz znowu na skargę ob. Wyruchowskiego został aresztowany jeden z redaktorów tego pisma p. Langowski, przekożony za przynależność 50 dol. należących do wspomnianego wyżej ob. Wyruchowskiego.

P. Langowskiego na mocy warrantu aresztowano we wtorek w Scranton i odstawiono do Philadelphii, i tu czekuje na rozprawę.

Jak się ta sprawa zakończy, przesądzić nie możemy; wypada tylko nadmienić, że będzie to sensacyjna sprawa.

Agentem lokalnym upoważnionym do załatwiania wszelkich interesów naszej gazety, w miejsce K. Bielawskiego, który wyjechał na czas jakiś w interesie gazety do rozmaitych kolonii polskich, ustanowionym został ob. P. Kacala.

Zawiadujemy przeto sz. Czytelników, że tylko za pieniądze przez niego skolektowane, jesteśmy odpowiedzialni.

W środę po poł. zdarzył się w naszym mieście przykre wypadek.

Oto dziecko ob. Bochańskiego bawiąc się w pobliżu domu ustępowego pod nr. 903 przy S. Front ul. wpadło do takowego. Zanim nadpłynęli sąsiedzi zdążyli przyjąć z pomocą, nieszczęśliwe dziecko już nie żyło. Leżało ono w dole przez 20 minut zanim zdołano wydobyć i po tym czasie wszelkie starania aby przywrócić dziecku życie, okazały się daremnymi; przybył doktor sprawdził tylko śmierć. Rozkład rodziców była nie do opisania. Oto jak to się stało: dziecko nie chciało iść do szkoły, rodzice nie potrafili go przemocą zmusić, aby do szkoły poszedł, a matka, aby dziecko samotnie nie puszczała.

Ob. Leon Szurgot zamieszkały pod nr. 3000 Poplar ul. niedaleko przy Fairmont Park ma skład cygar i różnego gatunku i koloru wody mineralne, które sprzedaje po cenach fabrycznych. Przeto polska publiczność udająca się na spacer, niech nie zapomina o adresie swego rodaka i w razie potrzeby niechaj odwiedzi ten skład.

Posadę organisty przy kościele św. Stanisława r. i German ul., gdzie proboszczem jest ks. M. Kopytkiewicz, z dniem 1go września obejmuje znany i ogólnie szanowany p. J. Smoliński, były organista kościoła litewskiego w Baltimore, a ostatnio organista przy kościele polskim w Wilmington, Del.

Dra Diksa nowy wynalazek tak zwane „Diary mixture”. Bardzo pomocne to lekarstwo na biegunkę, biegunkę krwawą, darcie żołądkowe i łatwe słabości.

Bezpieczne i smaczne jest to lekarstwo uznane za najlepszy środek domowy i dobry na wszelkie zarodki biegunki.

Adres: 799 S. 2ga ulica.

Meeting połączonych towarzystw: klubu demokratycznego nr. 1 na North i klubu polsko-amerykańskiego patriotycznego odbędzie się w niedzielę dnia 6go września o godz. 8ej po poł. w hali ob. Łukacza pod nr. 742 S. Front ul. Obecność wszystkich członków jest konieczną gdyż na tym meetingu załatwione zostaną ważne sprawy.

M. Rosenbaum, polski bankier, sprzedaje karty okrętowe, wymienia i wysyła pieniądze do wszystkich krajów, oraz załatwia wszelkie interesa dotyczące przesyłek etc. Kto u niego kartę okrętową lub bilet kolejowy kupi, zostanie na stację odwieziony za darmo. Adres jego 609 S. 3cia ul.

Z dniem 1go września tj. we wtorek rozpoczynają się kursa nauki we wszystkich tutejszych szkołach niższych. Zwracamy więc uwagę rodziców, aby o tym

terminie nie zapomnieli i posłali na czas swe dzieci do szkoły, zamiast pozwalać im latać po ulicach.

Na Trenton, N. J. i okolicę ustano, wiliśmy pana Franciszka Węglińskiego, który ma prawo załatwiać wszelkie sprawy dotyczące gazety, oraz kolektować za takową. Upraszamy łaskawych czytelników, aby raczyli popierać naszego zastępcę.

Bawi w naszym mieście p. J. Lipiński ze Scranton, który zamierza starać się o poparcie dla swego pisma w republikanów.

P. L. życzymy powodzenia, wtipmy jednak czy te starania na co mu się przydadzą...

Na Reading, pa. i okolicę wyznaczaliśmy głównym agentem p. F. Zmierzczaka, 526 Minor str., któremu powierzaliśmy kolekturę i wogóle załatwianie wszelkich interesów naszego pisma.

Upraszamy sz. Czytelników o poparcie naszego zastępcę.

Do domu ob. Franciszka Kauczki zawitał w poniedziałek w nocy bocian i zоставił prezent w postaci małej i pulchnej córy.

Ob. K. życzymy, aby doczekał z tego prezentu kiedyś pociechy, a tymczasem aby wyprawił sute chrzciny, jak tego honor wymaga.

Poszukuje się w bardzo ważnej sprawie p. B. Nagórnowskiego, który przed kilku tygodniami wyjechał z Philadelphii. Kto by o nim wiedział lub on sam, niechaj się zgłosi osobiście lub listownie do redakcji naszego pisma pod nr. 853 S. Front ulica.

Polecamy sz. Publiczności polskiej nowo utworzoną cukiernię naszego rodaka p. Andrzeja Rysztogi pod nr. 781 S. Front ul. W cukierni tej ciasta, cukierki, lody, konfitury i wogóle wszelkie wyroby cukiernicze, można tam dostać po najniższych cenach.

Ob. Marcin Gruntkowski otworzył pod nr. 2362 Duncan str. nowy skład różniczy i sprzedaje po najniższych cenach wszelkie wyroby massarskie.

Na żądanie dostawia także do domów. Redacy popierajcie swego.

Polecamy sz. Publiczności polskiej nowo utworzoną aptekę na północno-wschodnim rogu 3ej i Monroe ulic. Tam Polacy dostać mogą różnego lekarstwa taniej niż gdziekolwiek.

MIEJSCA DLA UCZNI.

Młodzieniec przyzwoity, zamieszkały przy rodzicach lub krewnych, chcący wyczerpieć się doskonale golarstwa i fryzjerstwa, może się zgłosić każdego czasu do zakładu fryzjerskiego Ob. Jan A. Seraphin. 223 W. Girard ave Philadelphia Pa.

ZAWIADOMIENIE.

Niniejszem zawiadamiam wszystkich interesowanych, że z powodów odemnie niezależnych losowanie organów, które miało się odbyć dnia 1ego b. m. o godz. 7ej wiecz. w domu p. nr. 428 Race str. odłożyć musiałem do dnia 7 listopada r. b. z zaskunkiem

K. Bielawski.

Szerze polecamy sz. Publiczności ob. Bielawskiego, gdyż człowiek ten, nie mogący dziś już zapracować na utrzymanie dla siebie i licznej rodziny, utracił bowiem nogę w fabryce przy pracy, w zupełności na poparcie zastępuje. Rodacy przeto uczynią prawdziwie miłosierny uczynek, jeśli kupią od niego bilet na mające się odbyć losowanie. Bilet kosztuje tylko 15 ct, a za tę sumę można wygrać słynny organ o podwójnych tonach wartości 150 dol.

HYMN POLAKÓW BRAZylijskich.

—o—

W ostatnim numerze „Polonii”, pisma tygodniowego dla ludu polskiego, wychodzącej w Kurtybie, w Brazylii, znajdujemy ładny „Hymn Polaków parańskich”.

Podajemy wiersz poniżej:

„..... Dziela nas lądy, morza dziela
Od macierzystej naszej ziemi,
Ale nas łączy miłość wielka
Z jej zagonymi krwią zlanemi.

Z jej zagonomi, z jej boleścią,
Z nigdy nie zmarłą jej nadzieją,
W różowe blaski, co zgnębionych
Nowego życia ciepłem grzeją.

Od macierzystej naszej ziemi
Dziela nas lądy, morza dziela,
Ale duch polski został z nami,
Każąc nam iść ku wspólnym celom.

Na nowej roli zasiewamy
Ten trud nasz krwawy, ten pot słony,
By z tych posiewów dla Ojczyzny
Wzrosły bogate, syple piony.

Dopieka słońca żar płomienny,
Szumi dzwiczycy las nad głową,
A my karczujemy las zarosły,
By wykarczować Polskę nową.

Dalej nie szczędźmy znoju, trudu,
Wyteżyc wszystkie siły trzeba
Aby nam nigdy nie zabrakło
Swobody, światła i kęsa chleba.

Niechaj goręje żar słoneczny
Nad pochyloną w znoju głową,
My łan karczujemy zachwaszczony,
By wykarczować Polskę nową.

S. p. A. Starzyński.

W zeszłym tygodniu donosił „Górnik”, że redaktor tegoż pisma p. A. Starzyński wyjechał na Kubę; teraz okazuje się, że nie wyjechał on, lecz się otruł.

Oto co w tej sprawie „Górnik” wioskarski pisał:

„W ostatnim numerze „Górnika” podaliśmy wiadomość, że redaktor naszej gazety p. Adam Starzyński udał się na Kubę w celu zapisania się w szeregi powstańców. Wiadomość ta jednak okazała się fałszywą; i rzecz ta tak się przedstawia:

Pan A. Starzyński opuścił naszą redakcję w poniedziałek rano tj. dnia 10go sierpnia. Wyjazd jego nie zdziwił nas wcale, gdyż nieraz wyjeżdżał on w interesach „Górnika” na czas dłuższy — nie robiliśmy sobie nic z tego. Dopiero z artykułu pomieszczonego w miejscowej angielskiej gazecie „Record” dowiedzieliśmy się iż człowiek „polaka” niewiadomego nazwiska znaleziono w okolicy Scranton, przy którym po opatrzeniu okazało się wiele dowodów świadczących o jego tożsamości. Wydawca „Górnika” natychmiast udał się na miejsce nieszczęścia, i sprawdził z otrzymanej od kornera książki, na leżonej przy samobójcy, iż on rzeczywiście jest tym, któregośmy ogłosili za kubańskiego „bolatera”.

Co spowodowało p. A. Starzyńskiego do odebrania sobie życia, Bóg jeden wie. Ze znalezionej przy nim przedśmiertnej notatki, wnosić można, iż był to desperat, pogardzający życiem.

Notatka jego brzmi jak następująca: „Proszę mnie nie sekcyonować. Strułem się za pomocą laudanum. Jeżeli się dowiedzie kto jestem, nie dawajcie znać mojej matce w kraju.

Zażyłem półtorej uncji, ale już w godzinę blisko po zażyciu jestem przytomny. W godzinę i pół po zażyciu nie mogę już stanąć, taki mam silny zawrót głowy, w oczach mi się mieni, a członki tak odciełały iż mi trudno rękę podnieść do góry. Brał mi mi cierpliwość tak długo czekać końca. Życia mi nie żal. Przeszedłem w niem strasznie dużo, a przed sobą nie widzę. Rozumiem walczyć, gdy się ma dla kogo, ale ja nie mam takiego. Matki żal mi jedynie, u której byłam jedynakiem. Gdyby mego trupa identyfikowano, nie piszcie do niej ani jednego słowa.”

S. p. Adam pochodził z Krakowa, gdzie i obecnie przebywa nieszczęśliwa jego matka.

Dr. D. A. Rosenthal
DENTYSTA

820 S. 5ta ul. Philadelphia

THE WEEKLY
ORZEŁ POLSKIPUBLISHED
EVERY FRIDAY.L. RAUCHUT & CO.
PUBLISHER.**853 S. Front Str.,**
Philadelphia Pa.The best Polish Weekly Paper in the State
Representing the interests of over 2,500,000
Poles living in the United States.
Subscription 1.50 cts. per Annum

Entered at the Post Office of Philadelphia as second class mail matter.

ORZEŁ POLSKI

WYCHODZI JEDEN RAZ NA TYDZIEŃ

W PIATEK

O cenach ogłoszeń dowiedzieć się można
w redakcyi 853 S. Front StKorespondencje dotyczące się administracyi
oraz wszelkie pieniądze przysyłać
należy pod adresem:

L. RAUCHUT Co.

853 S. FRONT STR.
Philadelphia, Pa.**Zaburzenia na Wschodzie.**

—o—

Znowu po dawnemu ze Wschodu nadciągają czarne chmury z karami na zachód Europy; wyrzucenie chorego Turka z Carogrodu zdaje się zbliżać, chociaż rządy wielkich państwowych w Europie pragną zażegnać burzę na Wschodzie powstającą i przewlec z dnia na dzień konieczne i nieuniknione w końcu ustąpienie z Carogrodu i z Europy panowania tureckiego-mahometanistycznego.

Car Mikołaj II, nerwowo chory, wybiera się z wizytami do cesarza Franciszka Józefa, do Wilhelma II i do Paryża, jak o tem już brukselskie „Le Nord“ urzędowo donosi; car stanowczo oświadczyć miał ministrowi księciu Łobanow Rostowskiemu, że nie może dłużej patrzeć obojętnie na to, jak w Carogrodzie obiegają tylko reformy, a Turcy dalej męczą i mordują; Rosya na to pozwolić nie może. Rzecz dziwna, że w stosunku do Polaków patrzyła tyle razy na gorsze rzeczy i sama wykonywała urząd kate. Król grecki, spokrewniony z rodziną cara, nie zabrania podanym dawania czynnej pomocy powstającym Grekom na Krecie; przed kilku dniami z Larys wyszło jawnie 500 dobrze uzbrojonych i umundurowanych ochotników ze sztandarami i oficerami greckimi na czele, ażeby w Macedonii, wywołać powstanie Greków przeciwko rządowi tureckiemu.

Rząd Carogrodu podburzył Argonautów, ażeby napadli na chrześcian w Starej Serbii, a także i na Czarnogórę Serbów; chce bowiem rząd turecki wywołać tym sposobem wojnę domową w Macedonii pomiędzy Grekami, Serbami i Bułgarami i za narzędzie postanowił użyć Argonautów, prowadzących od dawien dawna rabunkowe i mordercze napady na chrześcian w Starej Serbii, Macedonii i Czarnogórze.

Powstanie w Macedonii rozpoczęli więc Grecy, a nie jest już tajemnicą, że dostali oni pieniądze z Londynu, tak samo jak Osmianie w Armenii. Anglia chce w mętnej wodzie łowić smaczne ryby, a chodzi jej głównie o utrzymanie panowania w Egipcie z kanalem Suezkim. Na to nie chce pozwolić Francya ze względu na swoje interesa w Tunisie, Trypolisie i Syrii, a tak samo Włochy, ze względu na Śródziemne morze i posiadłości swe w Afryce. Anglia nie obawia się wojny, a nawet spodziewa się, że na niej zrobi dobre interesa.

Państwo tureckie tak już przeszło zgnilizną moralną, że rząd jest bezsilny, i już sam Padyszach odczuwa, iż się zbliża upadek Turcyi. Tego dowodem przekonywającym fakt, iż zaufani jego i familia wysyłają do Londynu bankom swoje skarby i wszystkie pieniądze z kas swoich państwowych, a nie placą urzędnikom i wojsku pensyi i żołdu. Nawet pieniądze zbierane z cel rozmaitych, które przeznaczone są tylko na opłacenie pożyczek państwowych, zabrał teraz rząd, a ci urzędnicy Anglii, Francuzi, Niemcy i Holendrzy, którzy tam kontrolowali kasę i dochody z cel otrzymywane, a przeznaczone na opłacenie procentów od długów państwowych, opuścili Carogrod. A zatem zbliża się wyrzucenie Turka z Carogrodu — to wywołać może łatwo wojnę w Europie, nad Renem, Wisłą, Dunajem i brzegami morza Bałtyckiego, Niemieckiego, Adriatyckiego i Czarnego.

Gon. Wielkopól.

GUBERNATOR KLINGENBERG WYGNANY.

—o—

Klingenberg wysłany został do Wiatki; będzie tam wprawdzie gubernatorem, ale gubernatorem w nielase. Niełaska dla rosyjskiego urzędnika jest jedną z najstraszniejszych kar: popycha go niejednokrotnie do samobójstwa, wprawia w melancholię. Od chwili kiedy wbrew najusilniejszym staraniom i intrygom czynowniczej armii, oblicze łaski zwrócił car ku bohaterskim chłopom żmudzkim, broniącym swojej wiary i swego kościoła, wiedział Klingenberg co go czeka. Raporty Klingenbergowskie, donoszące o „osmiu osobach skaleczonych lekko nahaikami“ i o „jednej osobie, która przypadkiem wpadła do stawu“, stanęły we właściwym oświetleniu. Od tej pory musiał Klingenberg czuć, że czeka go coś strasznego; dwadzieścia miesięcy zawieszania upoity już go nadzieją, że sprawa poszła w zapomnienie. Tem gwałtowniej przerażał go musiał piątkowy ukaz cara.

Z uroczego Kowna morderca i gwałcień Krozian wędruje na wschodnią północ Rosyi, po za Wologdę i Orenburg, między bagniste lasy, w ostry klimat, pomiędzy Wotyjaków, Czeremisów i Tatarów, zdaleka od zetknięcia z cywilizowaną ludnością, gdzie prócz prawosławnych są tylko rozkolnicy, mahometanie i bałwochwalczy. Oto świat, w którym teraz może się srożyć zwierzęca dzikość Klingenberga. Nie będzie tam już katolickich kościołów do zamykania, ani sposobności do ohydnych orgii w interesie dobra cerkwi i apostołstwa świętej Rosyi! Może tylko spotka na swojej drodze ten gubernator posileniec jakiego zapomnianego wygnawca Polaka i na nieszczęśliwym będzie próbował wyrzeźwić wściekłość z to, iż „przez polskie intrygi“, on, człowiek wytworny, jeden z najbardziej eleganckich i najprzystojniejszych w całym państwie gubernatorów, zmuszony jest wygnać do mariny, w jednym z najodleglejszych kątów Rosyi.

Sprawiedliwość nadeszła późno, ale jednak nadeszła. Wygnanie Klingenberga uczyni wrażenie silne w całym czynowniczym rosyjskim świecie. Zacierpień skóra na wszystkich, którzy w każdej chwili byłiby gotowi w podobny jak Klingenberg sposób manifestować swoje przywiązanie dla państwowego i cerkiewnego interesu. Nie znaczy to, abyśmy się mieli oddawać złudzeniom. Ukazanie jednostki, która przeszła miarę w dzikości i ohydy swego postępowania skompromitowała Rosję przed całą cywilizowaną Europą, nie uprawnia nas do żadnych nadziei; nie wiemy zresztą jeszcze, czy wobec nieścisłości wypadków ostatniego panowania, Klingenberg w kilka tygodni, tak jak Hurko w kilka tygodni po dymisji, nie otrzyma jakiego plastra na ranę, w formie zaszczytnego re-skryptu lub pomyślnej nominacyi. Dopóki Apuchtin nie zostanie kuratorem szkół we wiackiej gubernii, do

polki Jankulio nie pojedzie dotrzymać towarzystwa Maryi Andrejewnie w pielegnowaniu podagry feldmarszałka, dopóty nie będziemy mogli spodziewać się niczego dobrego.

LI-HUNG-CZANG I FRANCUZI.

—o—

Li-Chung-Czang zwiedzając wieżę Eiffel, napisał w księdze gości, że jest to najpiękniejszy budynek w pięciu częściach świata. Niechże teraz jeszcze ktoś powie, że omylili się ci, którzy całą tę wieżę uważali od początku za wielką chińszczyznę.

Ale wytrawny dyplomata wie, że chcąc z Francuzami żyć na dobrej stopie, trzeba przede wszystkim za serce chwycić prasę paryską. Zakończył się po prostu w dziennikarzach. Gotów jest przyjąć każdego, ale pod warunkiem, że gość da mu także dowód miłości i przyjdzie do niego o 7 rano. Na wszystkie pytania odpowiada wtenczas potokiem pochwał i zachwytów. Wolno mu nawet zadawać pytania nie dyskretne. Tym wszystkim, którzy mu delikatnie dają do zrozumienia, że niepotrzebnie nazwał armię niemiecką najbitniejszą armią europejską, prawi pochwały armii francuskiej. Repor-terowi dziennika „France“ powiedział, że zachwycając się wojskiem niemieckim, nie znał jeszcze armii francuskiej. Redaktor „Temps“ usłyszał coś więcej. Li-Chung-Czang przyznał się bowiem, że musiał w Berlinie chwalić gwardyę pruską z grzeczności dla cesarza Wilhelma. Przewrotny Chińczyk zmiarkował na tychmiast, że słowa te dojdą do Berlina i w te pędy dodał, że bardzo to dobrze dla Niemców, iż mają cesarza który może dosiąść konia i sam komenderować wojskiem. Wprawdzie cesarz chiński podobnie, jak prezydent rzeczypospolitej, stoi po za obrębem siły zbrojnej, ale za to w Wilhelmie II. widzi Li-Chung-Czang wielki talent wojskowy. Tak więc ci i tamci dostali po cukierniku.

DRZEWA WARZĄCE PIWO.

—o—

Niektóre drzewa, topole i wrzosy cierpią na osobliwy wysiłek. Sok wyciekający przez naciętą korę drzewa, poczyną fermentować, a ferment ten czuć silnie piwem.

Przed kilkoma laty jeszcze laty skonstatował profesor Ludwik z Greiz, że soki wspomnianych drzew fermentują pod wpływem nieznanego dotychczas grzybka, nazwanego „Endomyces Magnusi“, a z fermentu tego tworzy się zwolna wyskok, za wierający alkohol i w swym składzie chemicznym podobny bardzo do piwa.

W ten sposób stają się drzewa naturalnymi browarami, a zarazem wyszynkami piwa. Konsumentów naturalnie też nie może braknąć. Są nimi owady, których całe roje widzieć można na takich miejscach, w których sok wycieka. Naturalnie piwo musi im bardziej smakować, więc piją go, ile się tylko da; że to nie może pozostać bez skutku, więc upijają się na dobre. Niejednemu też zbieracz owadów zauważył musiał naturalne ich zachowanie, nie myśląc może, że schwytane przez niego owady wracają właśnie ze zbyt sutej libacji i są poprostu pijane.

G. HAMMER J.R.

NAJWYGODNIEJSZY

SALON

NAJLEPSZE WINA I LIKIERY

I najlepszego gatunku napoje, Przekąska cały dzień, a w południe i wieczór w sobotę gotowane potrawy. Każdy gość obsłużony jest rzetelnie. Większość Polskich Towarzystw odbywają swe posiedzenia w Jego sali a woskowe Towarz. swoje ćwiczenia.

ABONUJCIE

„Orzeł Polski“**POLACY NA KUBIE.**

—o—

„Kurier Lwowski“ otrzymał oryginalny list, na którego kopercie z boku wybita jest pieczęć w formie chorągiewki z napisem „Delegation Cuba“, a w górze marka amerykańska ze stemplem nowojorskim. List datowany z Cuba Nahhasso dnia 16 czerwca jeszcze podpisany przez Emila Potockiego, „sekretarza ministra Mandoia“, napisany jest po niemiecku, przyczem autor usprawiedliwia się, że nie jest dość biegłym w polskim języku, chociaż przyznaje się do polskiej narodowości. Szczegóły listu brzmią dość osobliwie, przyczemamy więc je na odpowiedzialność autora.

„Od roku niemal — pisze p. Potocki — jestem oficerem w otoczeniu prezydenta republiki kubańskiej Salvatore Cisneros, Wogóle zaś wybitne, mogę powiedzieć najwybitniejsze miejsca są obsadzone tu przez Polaków. Ministrem wojny jest Carlo Roloff (?), urodzony we Lwowie Polak, który był oficerem w ostatnim powstaniu polskim i ranny był w jednej z bitew, poczem drugą ojczyznę znalazł na Kubie.

Tutaj odbył jako generał kampanię w latach 1876 do 1886 przeciw Hiszpanom i był w tej wojnie jednym z nielicznych zwyciężczych generałów. Mimo, iż liczy dziś 76 lat wieku, jest rzeźkim, siedzi wybornie na koniu i w potyczkach pod Puerto Principe, Canso i Palmoritta Cambos dowiódł, że nie nie stracił ze swych zdolności taktycznych.

Komendantem 5ej brygady Damarczyków jest Maksymilian Janca, również Polak, generał od 2go czerwca 1896 r. Ten generał był oficerem niemieckim, zaangażowany został dopiero z początkiem maja w Paryżu przez reprezentanta republiki dr. Betancesa i odznaczył się dnia 18go maja w bitwie pod Loretto jako kapitan, po tej bitwie został „colonelem“ (pułkownikiem), po bitwie pod El Oriente został generałem, a w bitwach pod St. Spiritus i St. Clara zdobył sobie nieśmiertelne imię i okazał się godnym pokładanego w nim zaufania. Onegdaj w niedzielę dnia 15go czerwca stoczył na czele 5.000 ludzi bitwę z około 15.000 Hiszpanów ze świetnym wynikiem. Z naszych poległo tylko 137 ludzi, podczas gdy Hiszpanie stracili 750. Hiszpanie pierzeli w dzikim popłochu.

Kuba prócz tego ma trzech colonelów rodem Polaków: mianowicie Czezyńskiego (?), Karola Skordę (?) i Fryderyka Januszewskiego, nadto kapitała Stusika, który jako adiutant generała Maksymiljana Janca w bitwie pod Nahhasso został ranny.

Wogóle sytuacja dla Kubańczyków jest świetna. Bronią, amunicy, dynamitu, mimo licznych wojennych okrętów hiszpańskich bez przeszkody dostawiają z Nowego Yorku, a z pięciu departamentów, cztery znajdują się zupełnie w ręku powstańców, którzy w zwyczajnym pochodzie posuwają się naprzód.

POSZUKIWANIE ZATOPIONYCH OKRĘTÓW.

W czasie wojny krymskiej w zatoce pod Bałakławą, podczas burzy zatopiony trzy angielskie okręty wojenne. Znajdowały się na nich znaczne sumy pieniężne w złocie, które dotychczas spoczywają na dnie morza. Kilkrotnie się zawiązywały się spółki kapitalistów zagranicznych, aby owe skarby wydobyć z morza; żadna z nich jednak nie mogła poszczycić się odnalezieniem skarbu. Sprawę rzeczoną poruszył obecnie niejaki Plastunow, mieszkaniec Odessy, który zawarł w tych dniach umowę z radą miejską w Bałakławie w przedmiocie zatopionych skarbow. Plastunow rozporządza specjalną maszyną, zbudowaną przez mechanika Jakowenko i przezi aczoną do poszukiwań na dnie morskim. Rzeczona maszyna czynna była przy wydobywaniu zatopionego parowca „Władimir“ i zupełnie dobrze wywiązała się ze swego zadania.

AGENCYA POLSKA

853 S. FRONT ST.

Otworzona dnia 5 lipca „Agencya Polska“, ofiaruje Szanownym Rodakom swoje pośrednictwo we wszelkich sprawach sądowych, prawnych, administracyjnych, przemysłowych i prywatnych.

Nietylko nasi Rodacy ale wszyscy słowianie, mogą rozmówić się w naszym ofisie we własnej ich mowie, i będą usłużeni sumiennie i skutecznie, a co najważniejsza taniej, aniżeli u pokątnych doradców, którzy nie będąc odpowiedzialni, wydzierają pokryciu a bezlitośnie ostatni grosz od interesanta — i sprawy nie załatwiają.

Właściciele Agencji Polskiej są odpowiedzialni majątkowo — a jeden z nich zamieszkuje Philadelphię od 22ch lat.

Polecamy się pamięci „zanownej Publiczności:

L. Rauchut i Co.

Ukrzymdzi cię kto w jakibądź sposób lub pobije — przychodź natychmiast do „Agencji Polskiej“, a znajdziesz opiekę i warrant na poczekaniu.

—o:—

Aresztuje cię kto — wpadnij z konstablem do „Agencji polskiej“ a znajdziesz gotowy „bail“ i adwokata — i do więzienia nie pójdziesz.

—o:—

Cheesz spłacić odrazu hipotekę „Mortgage“ — przychodź do „Agencji polskiej“, a załatwisz sprawę na warunkach najdogodniejszych.

—o—

Masz jaki wynalazek, szczęśliwy nowy pomysł — potrzebujesz wyrobić patent lub go odprzedać — przychodź z całym zaufaniem do „Agencji Polskiej“, a będziesz obsłużony prędko i tanio.

—o—

We wszelkich interesach, potrzebach, tak prawnych, handlowych jako też i prywatnych — każy może się zgłaszać z całym zaufaniem do „Agencji polskiej“, a będzie obsłużony ku zadowoleniu.

—o—

Masz nie dobrego męża, utracyusza — przyjdź do „Agencji polskiej“, a wypłatę regularną będziesz mieć zapewnioną prawnie.

—o—

Zawierasz jaką umowę lub kontrakt — poradź się w „Agencji polskiej“, a wszystko załatwi się prawnie, formalnie.

—o—

Cheesz sprowadzić z kraju jakiś towar, książki, gazety, obrazy, papiery urzędowe, metrykę, akt ślubny lub śmierci — „Agencya polska“ załatwi najprędzej.

—o—

Potrzebujesz odszukać swego krewnego lub znajomego, zgłoś się do „Agencji polskiej“.

—o—

Cheesz nauczyć dzieci rzemiosła albo oddać je na naukę do szkół niższych lub wyższych, w „Agencji polskiej“ znajdziesz najlepszą poradę i ułatwienie.

—o—

Cheesz założyć jakiś interes „business“ — poradź się wprzód w „Agencji polskiej“, a unikniesz błędów i zawodów.

—o—

Cheesz nauczyć się języka angielskiego lub innego, brać lekcje śpiewu, muzyki lub rysunków, nauczyć się krawieczyny damskiej, modniarstwa lub rzemiosła — „Agencya Polska“ poinformuje najlepiej.

—o—

Po papiery obywatelskie zgłoś się do „Agencji polskiej“.

—o—

Przemysłowiec, Biznesista najlepiej zrobi, gdy ogłaszać się będzie w tygodniku „Agencji polskiej“ „Orzeł Polski“ — bo nasze pismo najtańsze, kosztuje tylko \$1.50 na rok a pojedynczy numer 5 ct. — cyrkulacya przeto naszego pisma jest większa aniżeli jakiegobądź pisma olskiego

AKUSZERKA— DYPLOMOWANA —
tu i w starym kraju

Doświadczona długoletnią praktyką w szpitalach w pielegnowaniu chorych, poleca się łaskawej pamięci sz Matek i Rodaków.

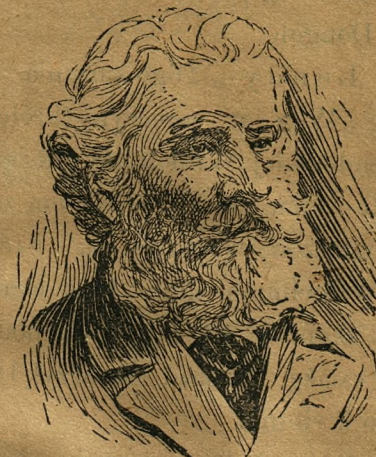
Adresować:

PUL NA BARTKOWSKA

853 S. Front st.

PHILADELPHIA, PA.

Na wezwanie odwiedza chorych i w nocnych godzinach.

**Dr. Edmund BEALE,**

Właściciel lekarstwa

**BE ALE'S
COMPOUND BALSAM**

OF

Harbom i Elacampane

CENA 25 centów.

Lekarstwo to wyrabia i sprzedaje

Dr. EDMUND BEALE

Aptekarz i Chemik

602 S. 2ga ul. Philadelphia.

Uprzywilejowany właściciel herbaty zwanaj

CELEBRATED GERMAN TEA.

Wyleczy zawsze dyspepsyę, choroby wątrobiane, przywraca apetyt i wyciąga gorączkę.

— Strzeżcie się imitacyi! —

P. GARGSYNSKI

751 S. Front st.

Polski Mleczarz, sprzedaje w składzie i rozwozi do domów najlepsze mleko, śmietanę, masło i ser po jak najniższych cenach.

PIOTR GARGSYNSKI

751 S. Front str. Philadelphia.

W. KOWNACKI

PIERWSZA POLSKA

PIEKARNIA

słynna ze swego dobrego, smaczne-go i zdrowego wyrobu chleba, ciast i tortów, poleca się pamięci i względem Sz. polskiej Publiczności.

3104 Ricmond ul.

PHILADELPHIA, PA.

A. KLINO SKI

SALON P LSI

poleca Sz. Rodakom

NAJLEPSZE WINA, LIKIERY I CYGAR

oraz

WYBORY BILLARD.

Free lunch w każdym czasie.

52 HENDERSON str. Jersey City, N. J.

Adwokat**A. S. Ashbridge, Jr.**

Przeniósł swoje biuro Office z Walnut str. 411—413 na ulicę 15-tą pod Nr. 106.

Ofis otwarty od godz. 9 rano do 3 po poł.

BOZA CZELADKA

OPOWIADANIE

w trzech częściach

przez

J. I. Kraszewskiego.

— No! chodź trusio kochany — rzekł — już ja cię sam zarowadzę do pałacu, a wstydź się takim być dzieckiem. Pana Boga się bój, grzechu się lękaj, a ludzi nie ma czego. Śmiało, śmiało! zresztą to tacy poczciwi państwo, że bodaj się tacy na kamieniu rodzili; ośmiel się, bo cię za dudka wezmą.

Jakoś mnie istotnie oprzytomnił. Poszliśmy tedy znowu w dziedziniec pałacowy, i wprost do wielkiego wejścia; tu mi się jednak tak w oczach dwoiło, że z razu nie wiele widział. Ślicznie tu ślicznie! W sieni wielkiej cały nasz dworek, a może i stodoła by się pomieściła razem; ogromne stare obrazy na ścianach; służby mnóstwo... spojrzeli na nas, ale i po ludziach znać było, że nas dobrze przyjmują, bo żaden z mojego szaraczkowego surduta, od którego ich liberje daleko były lepsze, nie uśmiechnął się nawet. Kanonik wprowadził mnie do salonu ogromnego, choć poczerwiałego a staroświeckiego, ale wspaniałego bardzo.

Zdawało mi się po naszej chacie, że to sen dziwny, marzenie jakieś czy widzenie... W sali na krywno do śniadania, przeszliśmy ją i na prawo wsunąłem się za kanonikiem do pokoiku, w którym znalazłem dużo osób, oboje tych starszków widzieli w kościele, młodego pana, Doroszeńkę i ojca. Oprócz nich, wówczas jeszcze nie znajome mi kobiety i mężczyźni zajmowali głąb... nie wiem co się ze mną działo, gdy mnie ojciec przedstawił państwu chorązłwu; chciałem im do nóg upaść, ale mi nie dali, sam nie powiedział, tylko za rękę chwycił mnie silnie i spojrzął wymownie; sama uśmiechnęła się widząc moje zakłopotanie.

— A toś do mszy służył, panie Janie — odezwała się miłym jakimś, ośmielającym głosem... Kanonik cię zaraz zwerbował. No! chwala Bogu, nauki skończyłeś — dodała — pięknie mi wyglądasz, ojca z twarzy przypominasz, a daj Boże byś mu był i duszą podobny.

Ojciec się skłonił ze łzami, które ciągle musiał ocierać.

— Tylko oczów nie spuszczoj, nie obawiaj się dodała — jesteś tu między swojemi... nie ma czego się mieszać... Chodźmy no do śniadania, bo musicie być głodni.

— A już ich Doroszeńko nakarmił przede mszą! — cwał się kanonik.

— El podryw nam robisz — przerwała pani, idąc przodem do sali — zawsze po swojemu, poruczniku.

Wszystko się ruszyło do śniadania, ja oczy podniósłszy mogłem się im lepiej napatrzeć. Chorążyna lat około sześćdziesięciu mieć musi, ale twarz mimo starości tak świeża, rumiana i wesoła, takiego coś ma młodego, że z pod niej niezwiędła przegładła dusza.

Musiła być bardzo piękna za młodu, wzrost tylko nie wielki, a dziś już się trochę pochylił trzyma, zawsze uśmiechniona, każde jej słowo nacechowane anielską dobrocią, sama wesoła, lubi to i u drugich. Wszyscy tu też jakoś pogodnie i swobodnie wyglądają. Wśród dworu tylko jedna posepna i milcząca twarz pana odbijała wyrazem tęsknoty. Jest to starzec już złamany życiem widocznie, s lny jeszcze ciałem, ale upadły na duchu, niezmiernie mało mówiący, zamyślony... Budowy silnej, dziś się zgiął już i nieco nogami suwa; błąd, oczy czarne, wielkie i żywe, włos siwy obfity, ubiór cie mny bardzo prosty. Chociaż nie odzywa się prawie, nie zastrasza tak jakby sobie wyobrażać można; widać że to milczenie pochodzi nie z pogardy dla ludzi, ale z niewyciężonego smutku leżącego na duszy; myślą jest gdzieindziej. Najczęściej chodzi po pokoju ręce założony w tył pod suknie, lub siada w oknie i patrzy, ale znać że nikogo i nie nie widzi.

Gdy m: do kogo co powiedzieć, mrugnie i po cichu krótko coś tylko szepnie, a potem znów chodzi i myśli. Wszyscy go tu szanują, ale w licznych rezydentach i dworakach nie znać uniżoności i przy pochyleniu się ani jemu ani pani: swobodni są, śmieją się, chodzą, żyją, nawet ojciec w swojej perłowej kapocie, rozruszany przez panią Jamuntową, która go w opiekę wzięła, wnet się ośmielił i rozgadał. Młody pan, którego tu Olesiem wszyscy nazywają, nie jest już wcale tak młody, owszem dojrzęły mężczyzna, coś do ojca podobny, jak on milczy, ale mniej przecie i jak on dobrym się zdaje. Piękny wcale, postawa szlachetna, czoło wysokie, nos prosty, usta łagodnego wyrazu. Dziwi mnie

ak to ci wielu panowie nie na tych którychem so bie w nich wyobrażał nie wyglądają, nie poznałbyś, że te pałace, majątności ogrody, ziemie i bogactwa do nich należą; że ci ludzie w takiej liczbie ich otaczający żyją z ich łaski.

Pani Jamuntowa rozmawiała z ojcem tak u przejmie, ażem ją za to pokochał; mnie młodszy pan wziął w opiekę i jednym słowem ośmielił.

— Do czego masz ochotę? — zapytał mnie odcignawszy w drugi koniec sali i sadzając przy sobie — mów mi otwarcie, panie Janie, jak bratu...

— Doprawdy sam nie wiem jeszcze i nie miałem czasu wejść w siebie; dotąd zajęty byłem nauką, która mi dosyć smakowała — rzekłem; teraz wróciwszy do domu, i przypatrzawszy się ciężkiej pracy ojcowskiej, najpierw jemubym chciał być pomocą. Rodzice starzy a biedni...

— No! — wieciebyś gospodarować? prawda?

— Gdyby ojciec pozwolił, pomagałbym mu...

— A on nie chce?

— Właśnie, że mi nie dopuszcza!

— Stary dziwak zawsze — odpowiedział pan

Aleksander, ale na ten raz ma może słusność; gospodarstwo wasze małe, nie ma tam co robić, tybys się na niem zmarnował

— Ale ojciec się zamęcza!

— I to dobrowolnie — rzekł pan Aleksander

znowu; — nie chce się zamtąd wynieść, choć dawno go o to prosimy — to bardzo mała musi być jakaś częsteczką?

— Kawalek pola i chata — odpowiedziałem,

pole sami zarabiam...

Pan Aleksander podniósł oczy z jakimś uczuciem podziwu zatrzymując je na ojcu.

— Nie mówił ci eoby chciał z tobą zrobić? — spytał.

— Myśli mną pokierować inaczej, przy sobie

trzymać nie chce, to pewna...

— A ty? — zapytał.

— Pójdę służyć — odpowiedziałem.

Nie już mi więcej nie mówił, ale uważałem, że się ze mną i ze starym obchodzili jak prawdziwi krewni, i za nie im nie był m tak wdzięczny ile za tę ich serdeczność, za troskliwość, żeby nas nie upokorzyć w niczem, za to zniżanie się dobrowolnie do obyczajów, pojęcia i położenia biednych ludzi. Śniadanie przeszło bardzo wesoło; ksiądz kanonik żartował, pan Doroszeńko opiekował się ojcem, a wszyscy, nawet ci których nie znałem, tak byli dla nas uprzejmi jak sami gospodarze. Oprócz rzędzy a naszego krewniaka, który w takim sroju jak był, przyszedł do pałacu, i kanonika ks. Ginwiła, znajdowali się jeszcze i inni do tego dworu należący. Niemłoda już kuzynka, którą mi ojciec w rękę pocałować kazał, panna Jamuntówna, słusna, sucha i sztywna, i choć trochę dumniejsza o samej pani, ale nie mniej od niej chętna dla nas i uprzedzająca; przy niej jej synowica Krzysia, śliczna bruneteczka, mała i żywa, z której ciągle ksiądz Ginwił żartował, że raki piekła; pan kapitan Zbrzeski, szpakowaty kawaler nadskakujący obu, z koleżykiem w uchu i wysoko podpiętą na halsztuchu chustką białą...

Uważałem także w kątku ciągle siedzącego pana Hończarewskiego, o którym mi po cichu powiedział pan Doroszeńko, że ma lekkie pomieszenie z nacytania się Pisma Świętego, i uważa się za proroka, zresztą najlepszy człowiek w świecie, ale że sobie samby rady nie dał na świecie, tu go państwo Jamuntowie przytulili. Było jeszcze kilka figur mniej wybitnych, do których się przybliżyć nie mogłem.

Wszyscy mnie karmili przy tem śniadaniu, sama pani, panna Jamuntówna, ksiądz Ginwił, Doroszeńko, pan Aleksander, a że nikomu odmówić nie chciałem, już nie wiem wiele zjadłem i czego. Zaraz potem wszyscy się rozchodzili poczęli, a nas zatrzymała sama pani i obu doprowadziła do drugiego pokoju, nadszedł i stary pan chorąży ręce trzymając za sobą, i pan Aleksander.

— No, kochany panie Ignacy — odezwała się do krosienek siadając chorążyna, bo ciągle robotę jakąś robić ma zwyczaj, jeśli nie pończochę to włóczkową na kanwie robotę, lub siatkę — co tam myślisz o synu?

— Cóż! w świat pójdzie! a najpewniej go w służbę oddam, niech się pokory uczy, której ja nie miałem nigdy, i to mnie na starego obdartusa wykierowało...

— W jaką służbę?

— Rachmistrzem lub pisarzem będzie na początek — rzekł ojciec — pisze pięknie rękę ma dobrą...

Matka spojrzała na syna...

— Ot jak się to dobrze składa, odparła śpiesznie — a tu właśnie...

Ojciec się namarszczył, chorąży spoglądając na niego, chodząc po pokoju... pan Aleksander ramionami ruszał.

— A tu właśnie, dodała, nam kogoś, to jest Olesiu by potrzeba do listów, do różnego tam pisanja... gdybyś go nam chciał powierzyć.

Stary zaczerwienił się jak pons... i machnął ręką.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Bez ogłoszenia—nikt nie wie o twoim interesie. Na tysiąc czytających, niech tylko jeden przyjdzie do twego businessu, a ogłoszenie opłaci się.

Wszelkie druki, cyrkularze, karty wizytowe i biznesowe, plakaty, konstytucje i t. p. we wszystkich językach słowiańskich i cudzoziemskich;—najtaniej i najpiękniej uskutecznia Wielka Drukarnia „A. P.“

sprobojcie

Wina, Likierów, lub Wódek

W salonie

LUCAS'A BACHICH

na ulicy SOUTH 130

a do innego nie pójdziecie, bo lepszych napoi nigdzie niema jako też i cygar.

Theo. C. Auman.

Przedsiębiorca Pogrzebowy

w READING

24 N. Third street 24

Zawsze gotów do usług szanownych

Polaków i Litwinów.

Wanted—An Idea

Who can think of some simple thing to patent? Protect your ideas: they may bring you wealth. Write JOHN WEDDERBURN & CO., Patent Attorneys, Washington, D. C. for their ideas price offer and list of two hundred inventions wanted.

Samuel Simpson.

Ma wielki wybór Amerykańskich zegarów i zegarków — drogiej kamieni i gustownych biżuterii —

na

316 SOUTH STR.

ROWAN I PARKER,

531 S. 2-GA UL.

sprzedaje:

Kalifornijskie Wina wszelkiego gatunku, jak:

PORT-SHERRY,

CATAWBA

ANGELIKA

Whiske, BRANDI, GIN i t. p. po możliwie najniższych cenach

Spróbujcie—Przekonajcie się!

WEGLE



WEGLE.

Zaopatrujcie się w WEGLE bo podrozeją.

TYLKO

w tym tygodniu jeszcze tona węgla za

\$5 25

w przyszłym tygodniu będą

DROŻSZE.

OSZCZĘDNOŚĆ—TO BOGACTWO.

wizamaac

w Agencji Polskiej

114 QUEDN Str.

—ALBO—

W. JENNING & Son

425 WashingtOn Ave.

H. C. NIBLO'S

SALOON

Jest to jedyny salon w którym

Polacy znajdują uprzejmą gościnność i dobrą obsługę.

Zaraz przy offisie p. Pierchalskiego.

2700 Richmond st. Phila., Pa.

J. SLOWIK

1520 RIDGE AVE



Poleca sz. Publiczności polskiej swój skład jubilerski zaopatrzony we wszelkie przedmioty swe go fachu.

Jako Wasz rodak i pierwszy zegarmistrz w Philadelphii i okolicy upraszam o łaskawe przybycie do mnie i powierzenie najrozmaitszych reparacji w zakresie zegarmistrzostwa wehodzących. Oprócz tego posiadamy na składzie

najrozmaitsze instrumenta muzyczne i załatwiamy reperacje takowych.

Zakład Masarski

Antoniiego i Edmunda—Braci

RUSZYNS KACH...

2560 Richmond UL.

Dostarcza hurtownie i detalnie, wyrobane na sposób Polski:—szynki, salcesony, kiełbasy, leberki i wszelkiego gatunku wędliny. Zamówienia listowne—natychmiast uskuteczniamy. Zamawiającym na

Bale—ustępujemy znaczny rabat. Utrzymujemy

zazwyczaj Artykuły GROSERNI

CZE w najlepszym gatunku, które

polecami naszym

Szanownym

Rodakom.

Powiadomienie.

—Szanowni Bracia—

Rodacy.

Kto z was niezabezpieczył się jeszcze na wypadek choroby lub śmierci — powinien korzystać z Towarzystwa i Kompanii wol. Strzelców. Puławskiego, które istnieje od lat trzech i ma w kasie kapitału znaczną sumę, wypłaca regularnie swoim członkom w razie choroby 4. dolary tygodniowo, a pośmiertnego żonie pozostaje \$150. \$20 dolarów na muzykę do pochodu pogrzebowego. Zaś, gdy członkowi umrze żona, to do stanie \$75 dolarów.

Towarzystwo nasze zniżyło obecnie na 4 miesiące: wstępne na jednego dolara i 35 centów; a miesięczny podatek 50 centów.—

Po bliższ wyjaśnieniu proszę udać się do niżej podpisanego:

to życzy zabezpieczyć się w bratnim POLSIEM na szem towarzystwie a nie w cudzoziemskim gdzie często oszukują—może się zgłosić do nas na posiedzenie w każdą pierwszą sobotę miesiąca.

Posiedzenia odbywają się na North Trzeciej ulicy w Sali Ob: Hamra pod Nr. 471. tj. róg Trzeciej i Noble ulic, 2-eim piętrze.

Rodacy! wspierajmy

się sami—nie zбогаćmy obcych.

W imieniu Tow. Bratniej Pomocy i: Kompanii Wolnych Strzelców Puławskiego pososając z prawdziwym szacunkiem—

Piotr acała Sekretarz

22 Beck street :Philadelphia

H. J. NIGKEL & Co.

428 S. Second str.

Najlepsze a zarazem najtańsze cygara w całym mieście. Rabat wysoki dla handlarzy. to się zna na dobroci cygar lub tytoniu, powinien odwiedzić ten zakład uczciwy, a będzie zadowolony.

DR. HAM



Leczy wszystkie choroby zastarzałe, jako to: Dusznosć, szpanny, paraliż, dyshawica, wodna puchlina, reumatyzm, ból głowy, uszu, oczu i nosa; choroby żołądka, gardła, piersi, kanałów odchodowych; febre, wyrzuty na głowie i skórze; choroby maciczne, zbroczenia regularności, krwiotok, białe upławy, niepłodność, bolesci popołogowe; puchliny, rany, otwory na ciele, róg, choroby kieszek, ból krzyża i w plecach; katar, neuralgia, bronchitis, podagra, świerzb, zapalenie mózgu, otyłość, choroby pęcherza, raka, kolki, wysychanie mleczu, osłabienie nóg, suchoty choroby wątroby i nerek, tyfus, odra, glisty, robacziwo, liszaje i t. d.

Leczy niewiasty, dzieci i mężczyzn.

Jeżeli cierpisz, a straciłeś nadzieję wyleczenia, udaj się zaraz do Dr. Ham po radę. Dr. Ham wyleczył już tysiące ludzi, którzy długo cierpieli, a przez innych lekarzy nie mogli być wyleczeni. Ludzie ci waznie rozgłaszają imię Dr. Ham i znajomych go polecają. Udajcie się do niego teraz i wyleczy.

CHOROBY ZARAŻLIWE. obojga płci (czy to nabyte lub z rodziców przekazane) leczą skutecznie, prędko, tak że się nigdy nie odnowia. Nie trzeba się wstydzic, tylko leczyć, bo zaniebywanie takich chorób spowoduje zło skutki na przyszłość.

Porada darmo! Dr. Ham każdemu udzieli rady darmo. Nie żąda też zapłaty z góry, tylko aż pacyenta wyleczy; pacyent płaci tylko za lekarstwo. Opiszcie chorobę, podajcie wiek chorego, przyslijcie w liście trochę włosów z głowy i 2-centową markę pocztową to dostaniecie odpowiedź natychmiast, czy choroba jest do wyleczenia i wiele będzie lekarstwo kosztować. Można pisać po polsku, angielsku lub niemiecku. Adres tak:

DR. C. B. HAM,

Box 34, TOLEDO, O.

ZIEMIE POLSKIE

Pod zaborem ruskim

Rozbójnictwo na Kaukazie. O niezwykle śmiałym napadzie rozbójniczym na Kaukazie donoszą dzienniki petersburskie.

Ze stacji pocztowej Arbat, odległej o 30 wiorst od Baku, wyruszyły cztery wozy pocztowe z towarami i pasażerami. Była godzina 7 rano. Trzy wiostry za Arbatem ukazała się nagle gromada uzbrojonych jeźdźców, złożona z 12 ludzi, którzy w okamgnieniu otoczyli wozy pocztowe i zażądali, aby pocztylioni napowrót zawrócili do Arbatu. Podróżni z początku stawili opór, wymierzone jednak lufy karabinów i rewolwerów okazywały się takim przekonywującym argumentem, iż sami pocztylioni na polecenie rozkaz napasników. Wozy pocztowe ruszyły naprzód, w odległości 50 kroków za nimi jechali konno napastnicy. Po przyjeździe do Arbatu wozy z podróżnymi szybko wjechały na podwórzec pocztowy, wrota zaś zatarasowano. Wówczas rozbójnicy zaatakowali stację pocztową i rozpoczęto gwałtowny ogień karabinowy. Dwa konie zostały zabite, kilku podróżnych otrzymało rany. Słabe wrota niedługo padły pod uderzeniami siekier. Rozbójnicy wdarli się na dziedziniec z krzykiem: „na kolana”. Rozkaz wykonano natychmiast. Następnie zażądali, aby podróżni oddali im dobrowolnie wszystkie pieniądze, kosztowności oraz broń. I ten rozkaz w pokorze ducha wykonano. Przeszło 4.000 rubli stało się łupem rozbójników. Lecz na tem jeszcze nie koniec. Rabusie wyprowadzili ze stajni 9 koni pocztowych i objuzyli je towarami, poczem bez przeszkody pojechali w kierunku Szemachy. Rabunek trwał 5 godzin. Podróżni mimo przemagającej siły (40 osób) tak byli wystraszeni, iż pozwolili rozbójnikom wszystko robić i ani zamierzali o oporze. Na miejsce napadu tego samego dnia przybyły władze, oraz wysłano w pogon 25 kozaków za rozbójnikami — ślad ich jednak zupełnie zaginął.

Car w Niżnim Nowgorodzie. Z powodu bliskiego przybycia pary carskiej na wystawę do Niżniego Nowogrodu wydał generał Baranow odezwę do mieszkańców miasta, w której donosi, że podczas przejazdu pary carskiej przez miasto, wojsko ani policja nie będzie tworzyć szpalery, aby lud swobodnie mógł oglądać panujących. Skutkiem tego prosi generał, aby ludność sama czuwała nad porządkiem, „nie rzuciła ani części ubiorów, ani dywanów pod powóz carski”, jak to dotąd bywało zwyczajem, oraz aby prośby oddawała w ręce przeznaczonej do tego przez cara osobistości.

Pod Austryakiem.

Potworni rodzice. Doniesiono na inspekcję policyjną we Lwowie, że jakiś stolarz mieszkający w stróża w teatrze hr. Skarbka, w okropny sposób katuje swego 5-letniego synka Jasia. Wysłany agent policyjny skonstatował, że wczoraj właśnie stylarz Jan Żonczak wraz z żoną nie dali dziecku nic jeść, potem je okropnie zbili, przywiązali do łóżka i zamknęli w mieszkaniu. Dziecinę posiniała i pokaleczona, traktowaną w ten sposób już od dłuższego czasu, żywiła z litości sąsiedzi.

Sroga kara. „Kurjer Przemyski” pisze: Przesuwacze wozów na tutejszej stacji udali się do naczelnictwa swego z prośbą, aby w czasie kiedy przypada służba 24 godzinna przy przesuwaniu wozów i zestawianiu pociągów, nie byli używani do mniej ciężkiej pracy. Kto widział służbę przesuwaczy, jak bez względu na porę i powietrze muszą się krzątać koło wozów, pomiędzy nie, gdy są jeszcze w biegu wchodzić, wozy spinać i odpinać, zawsze z narażeniem życia, ten rozumie, że żądanie

było słusznem. Innego jednak zdania byli przełożeni; prośbę przesuwaczy nazwano buntem i zarządzono dochodzenia. Przybyły ze Lwowa delegat przeprowadził dochodzenie, wreszcie przedłożył przesuwaczom do podpisu po niemiecku zrehabilitowane orzeczenie dyrekcyi w sprawie podziału służby. Nie umiejący po niemiecku przesuwacze, z obawy przed jakąś pułapką odmówili podpisu. Za to komisja dyscyplinarna skazała jednego z przesuwaczy na przeniesienie z Przemysła, trzech na grzywny w wysokości 10 złr. 8 ct., dwóch na grzywny po 2 złr. 50 ct., które skazanym ściągnięte zostały z ich poborów. Przesuwacze wozów pobierają 250 złr. rocznie i kwaterowe 72 złr. Są to ludzie żona i dzieci a w tym roku ściągają im po 12 złr. tytułem taksy za stabilizację, nałożone grzywny są srogą karą, bo uszczuplają znacznie i tak nader mierną płacę.

Zamach na pociąg. Donoszą z Krakowa: W niedzielę po godzinie 5 wieczorem jeden z maszynistów kolejowych, przechodząc torami kolei obwodowej w Krakowie, dostzegł na torze między Zwierzyńcem a Ludwinowem duże kamienie leżące na szynach. O spostrzeżeniu tem uwiadomił natychmiast najbliższego budnika. Budnik w tej chwili zajął się uprzątnieniem kamieni, których była znaczna ilość. Tenże dał także ostrzeżenie nadchodzącemu pociągowi osobowemu od Zwierzyńca. Pociąg na chwilę wstrzymano, a przekonawszy się, że droga bezpieczna, puszczono dalej, a spóźnił się tylko o 10 minut na stację. Jadący tym pociągiem pasażerowie doznali pewnej trwogi z powodu zatrzymania pociągu, zostali jednak uspokojeni, choć o przyczynie na razie się nie dowiedzieli.

Pod prusakiem.

Chrzest młodego negra, który z niemieckich kolonij w Afryce przybył do Poznania ze swoim chłobodawcą, odbył się w tamtejszym kościele pofranciszkańskim. Do przyjęcia św. sakramentu przysposobił chłopca ks. piebendarz Spaetich, który zwrócił murzynowi uwagę w dłuższym przemówieniu, że odtąd ma nosić imię cesarza niemieckiego, co obowiązuje go do poświęceń dla władz, zaś imię Karola, imię jego ojca chrzestnego, obowiązuje go do poświęceń w wdzięczności dla chłobodawcy. Uroczystość zakończyła się modlitwą za nowego chrześcijanina.

Zabrze. Przy przeprowadzce u jednego z tamtejszych obywateli byli zatrudnieni więźni z Zabrza. Idąc z powrotem do więzienia w Zabrzu, chciało trzech z nich wstąpić szynkowowi Hoffmana. Dozorca prowadzący więźniów sprzeciwiał się jednak temu i rozkazał, aby się na tychmiast przylączyli do towarzyszy. Nie spodobało im się to widać, bo nagle dali drapakę w kierunku rynku i zlamali w pole i do lasu. Za zbiegami urządzono prawdziwą gonitwę, lecz tylko jednego zdołano schwycić, dwaj inni uciekli. Jak słychać, to już niewiele kary pozostawało im do odsiedzenia. Czy by im tak dobrze było w więzieniu, że gwałtem się do niego cisną? Mogą bowiem być pewni, że nie minie ich gruba kara, skoro zostaną schwytani.

Wybuch granatu. Robotnica Pikram z Podgórza pod Toruniem nazbierała pomimo zakazu odłamów z potrzaskanych granatów na placu ćwiczeń artylerji. Pomiedzy tamci znajdował się także tak zwany zapałacz (Zueder) z masą palną. Tym bawił się 13-letni syn Pikramowej w obecności dwóch towarzyszy Jasińskiego i Czajkowskiego, siląc się na wydobycie z niego prochu. Naraz niebezpieczna zabawka roztrzęsła się z hukiem, a odłamki rozpruły Pikramowi brzuch, oderwały mu obie ręce i kawał głowy i na miejscu położyły go trupem. Towarzysze jego ciężko na nogach i rękach poranieni. Podróżniali on o-

L. PIERCHALSKI I MAKURAT

Przedsiębiorcy pogrzebowi

2534 Richmond str.

851 S. Front str.

Polecają Szanownej Publiczności swoje eleganckie powozy na wszelkie uroczystości.

PFELZER HARMONIE HALA

534-538 N. THIRD STR.

jest zawsze do wynajęcia

na wszelkie bale, obchody, zebrania, koncerty, teatru itp.

Jest dogodnym to miejsce dla nas Polaków, gdyż położone jest w samym środku miasta i odznacza się niską ceną rentową.

NIE ZAPOMINAJCIE ADRESU.

prócz tego w izbie komode, zwierciadło i okna, a kilka odłamków wyleciało i utkwilo w ścianie obok stojącej stajni.

W Poznaniu zmarli w tych dniach ś. p. Julian Bukowiecki, dawny naczelny redaktor „Wielkopolanina” i Józef Miśkiewicz, weteran z roku 1863go.

DZIESIĘC PRZYKAZAŃ DLA REDAKTORÓW GAZET POLSKICH W AMERYCE.

Ja Matka Twoja, Polska, wyciągam błagalne ręce do Ciebie, który na obcej ziemi dla mego dobra chcesz pracować.

1. Nie będziesz miał innej Ojczyzny, jak Ojczyznę Mieczysławów, Jagiełłów, Kordeckich i Sobieskich; nie będziesz służył pod innymi sztandarami, jak tylko pod sztandarami z herbami Polski, Litwy i Rusi u stóp Królowej Korony Polskiej, z krzyżem u szytu.

2. Nie będziesz nadużywał hasła narodowych, ażeby służyć wrogom i pracować w myśl tych, którzy naród polski nienawidzą.

3. Pamiętaj, ażebyś pamiętki, zwyczaje i tradycje narodowe w świętem miał poszanowaniu, i ażebyś w redagowaniu przez siebie czasopiśmie o nich wspominał, do święcenia ich zachęcał, w czystości nieskalanej zachowywać radził.

4. Kochaj nieszczęśliwą Matkę Twoją Polskę, współpracuj w wybawieniu jej z niewoli, zachęcaj swem piórem do naśladowania tych prawych synów Męczennicy, którzy z krzyżem w rękę wolą śmierć ponieść od karabinów kozackich i nahańek moskiewskich i na najcięższe przesładowania prusaków się wystawić, aniżeli swej wiary i narodowości się wyrzec.

5. Nie zabijaj poczucia patriotyzmu świętego polskiego u polskiej młodzieży, nie popychaj jej w ramiona kosmopolityzmu, anarchizmu lub indyferentyzmu narodowego religijnego, ażebyś się nie stał w innym wy-naradawianiu młodszego pokolenia.

6. Nie kalaj gniazd polskich wyciąganiem na jaw ludzkich uto-mności; nie lżyj rodaków, nie prowadź rewolwerowej polityki, nie podawaj obcomatowcom materiału do wyszydzenia tych rodaków.

7. Nie kradnij cudzych myśli i utworów, aby je podawał później za swoje.

8. Nie mów fałszywego świadectwa przeciw rodakowi swojemu, nie oczerniaj i nie spytwarzaj.

9. Nie staraj się odbierać rodakowi twojemu tego, co dlań jest najświętsze i najdroższe; nie podkopuj wiary jego.

10. Nie powoduj się zazdrością, zawiścią i niechęcią ku rodakom Twoim; oddaj co komu należy; cześć zasłudze, uznanie pracom, szacunek uczciwemu postępowaniu.

DRUKARNIA



ORLA — POLSKIEGO

WYKONYWA WSZELKIE ROBOTY

w zakresie drukarstwa

wchodzące

JAKO TO:

Konstytucje

Książki kwitowe.

Kwitaryusza,

Listy chorych,

Nagłówki do listów,

Koperty,

Karty pocztowe.

GUSTO W NIE, SZYBKO I TANIO.



WSZELIE DRUKI DLA TOWARZYSTW

PO NADER NISKIEJ CENIE.

MARCIN GRUNTOWSKI

RZEZNIK POLSKI

Poleca sz. Publiczności swoje najlepsze wyroby massarskie po najniższych cenach.

Na żądanie dostarcza także i do domów.

2362 DUNCAN UL.

W. KOŁODZIEJEWSKI.

MA Skład Cygar i różnego kalibru Sodowej wody. Pod numerem 4703. Gembers ulicy Na Frankford

Także rozwozi piwo z browaru Philadelphia Brewing Co. W butelkach i beczułkach na żądanie do domu. Potrzebujący, niech raczą się zgłosić pod wyżej wymieniony adres. A jeżeli nie może przybyć osobiście, to niech mnie zawiadomi przez pocztę, a będzie zadowolony z naszej usługi.

M. Rosenbaum

Najstarszy Polski Bank

W AMERYCE

Sprzedaje po najtanszych cenach

Karty okrętowe na najlepsze okręta, bilety kolejowe na wszystkie linie drogi żelaznej, a także wymienia pieniądze i wysyła takowe szybko i rzetelnie do wszystkich części świata, a pokwitowania podpisane przez odbierającego doręcza wysyłającemu w 28m dniach. Także kolektuje zaległe sumy oraz załatwia wszelkie interesa, dotyczące się przesyłek.

Przyjdźcie, a przekonacie się. Nie zapomnijcie mego adresu.

M. ROSENBAUM

609 SOUTH 3-RD STR.

PHILADELPHIA P.

JEDYNY POLSKI DOKTOR MEDYCYNY. CHIRUR- GII I AKUSZERYI

Dr. J. Ad. SAWICKI

814 S. 3cia ul.

ordynuje od godz. 8 do 10 rano
" " 3 do 4 popoł.
" " 6 do 8 wiecz.

Wzywać można post-kartą lub telegramem — z dokładnym oznaczeniem adresu.

Telefonu nr. 5614.

GEO. HENNHOFER SALOON

ma najlepsze wina, likiery i rozmaitego gatunku napoje oraz cygara zawsze na składzie.

Przekąska za darmo cały dzień dla sz. Publiczności. Zaś w każde południe i w sobotę wieczór wydawanym jest gorący lunch,

każdy kto przyjdzie będzie delikatnie obsługowany.

Geo. Hennhoffer

855. So-Front st. Philadelphia Pa.

odpowiedzialna Apteka

Ma na składzie rozmaite lekarstwa dla chorych, które sprzedaje po najniższych cenach potrzebującym.

Przyjdźcie, a przekonacie się, że w innym miejscu nie będziecie tak obsługiwani jak u nas.

I w nocy też apteka jest otwarta dla potrzebujących.

Proszę nie zapominać adresu.

ODPOWIEDZIALNA APTKA

POLNOCNO-WSCHODNI RÓG 3ej i MONROE ul.
PHILA. PA.

JAN ZENTLEK

POLSKI GROCERNIK.

poleca szanownej Publiczności polskiej swoje

NAJL. SZE PRODUKTA SPOZYWCZE

PO CENACH NIZICH.

CHRISTIAN ANKELE SALOON

Poleca

NAJLEPSZE WINA I WSZELKIEGO RODZAJU
NAPOJE.

Przekąska cały dzień, a w południe i w sobotę wieczór są gorące obiady i kolacje.

Przeto niech każdy tam się udaje, albowiem będzie zadowolony z dobrej usługi.

Christian Ankele

619 S. THIRD str.